

TEATR

We współzawodnictwie Olsztyna z Toruniem w godnym uczczeniu zbliżającej się 500-nej kopernikańskiej rocznicy Olsztyn zdobył jeden punkt przewagi. Teatr im. Stefana Jaracza, którym drugi sezon kieruje Jan Błęszyński, wyprzedził teatr toruński i wystawił sztukę o Koperniku — „Koniec Księgi VI” Jerzego Broszkiewicza.

Jako temat sztuki popularny dramaturg wybrał schyłek życia wielkiego astronoma, moment, gdy przychodzi mu podjąć ważne decyzje dotyczące losów jego dzieła oraz spraw osobistych. Zreżymie wykorzystując skąpe fakty, o których wiemy z dokumentów i korespondencji, Broszkiewicz skonstruował dramat na trzech płaszczyznach: na pierwszy plan wysunął rozmowy Kopernika z Retykiem, w których ujawnia się osobowość i postawa uczzonego, równoległe poprowadził sprawę Anny Schilling, gospodyni Kopernika, którą zawistny biskup Dantyszek poleca odprawić kanonikowi fromborskiemu, a także wprowadził na scenę samego Dantyszka i jego sługusów. W konfrontacji z pełnym temperamentem młodym

zapaleńcem Retykiem, oddaną przyjaciółką Anną, Dantyszkowymi intrygantami i błagającymi o pomoc kobietami; z ludu uczony musi dokonywać wyborów między nonkonformizmem i rozważą, przywiązaniem do przyjaciółki i posłuszeństwem wobec przełożonego, walką i uległością, sprawiedliwością i bezsilną kapitulacją.

ERAZM BELWOR

KOPERNIK u schyłku życia

cją. 70-letni starzec potrafi pokonać małostkowe ambicje i kieruje się przede wszystkim dalekowzroczną rozważą, która niecierpliwej młodości może się wydać oportunistycznym. Rewolucyjne dzieło poprzedza służalczą przedmową. Idzie na kompromis, by uratować i przekazać potomności to co najważniejsze.

Olsztyńska inscenizacja JOLANTY ZIEMIŃSKIEJ na ogół trafnie oddała zasadniczy problem sztuki. KAROL HRUBY nie próbował charakteryzować Kopernika zewnętrznie pod średniowieczny portret, lecz

był jakby współczesnym uczonym uwikłanym w ideowo-moralne konflikty swego czasu. Może raziła widzów jego oschłość w stosunku do Anny i obojętność na tragedię kobiet doświadczonych przez los, ale było to chyba zgodne z proponowanym przez Broszkiewicza wizerunkiem astronoma, dla którego problemy wszechświata były ważniejsze od wszystkich innych ziemskich kłopotów, choć z drugiej strony biorąc pod uwagę jego ak-

OLSZTYN

prymitywny biskup warmiński ROMANA SZMARA był zaledwie karykaturą światowca poety Dantyszka, służalczą świetoszkowatość siostry Beaty przejawiała JANINA BOCHENSKA, a już zupełnym nieporozumieniem było uczynienie z Płotowskiego, najpoważniejszego kontrkandydata Dantyszka do biskupiego stolca, płaszczącego się szpicla. Wiemy, że Płotowski donosił na Kopernika do Dantyszka, ale czynił to na pewno w sposób bardziej subtelny zachowując pozory godności.

Zapewne te wszystkie „atrakcje” miały służyć ożywieniu sztuki w oczach tych widzów, którym trudno byłoby strawić same rozważania o obrotach ciał niebieskich i ewentualnych skutkach epokowego odkrycia. Czy jednak aż takie ustępstwo było konieczne? Można sobie było również darować niektóre sprośności tekstu, jeżeli przedstawienie ma być przeznaczone dla młodzieży szkolnej, a taki był chyba zamiar teatru.

Teatr im. St. Jaracza. Olsztyn—Elbląg. Jerzy Broszkiewicz „Koniec Księgi VI”. Reż. Jolanta Ziemińska. Scen. Józef Zboromirski. Prem. 4.X. 1970 r.

tywną obywatelską działalność nie jest pewne czy tak było naprawdę.

KRZYSZTOF KURSA jako Retyk był bardziej studentem niż młodym profesorem, ale w każdym razie nie brakło mu zapalczowości i temperamentu, jakich wymagała ta rola. Rozterkę Anny, jej miłość, czułość, oddanie i gotowość poświęcenia sugestywnie ukazała WANDA BAJERÓWNA. Niezbyt uzasadnioną w sztuce obecność siostrzenicy Kopernika Krystyny usprawiedliwiała jedynie zmysłowa uroda LUBOMIRY TARAPACKIEJ.

Najslabiej wypadły w przedstawieniu postacie z planu Dantyszka i wina to chyba w równym stopniu autora co teatru. Wulgarny i